Niwa

Tygodnik

Nr. 46. DNIA 20 LISTOPADA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Dwa obozy.

Trzeba być ślepym od urodzenia, aby nie widzieć procesu dechrystjanizacji jaki odbywa się w naszem społeczeństwie. Idzie on różnemi drogami, posuwa się kilkoma torami, które tu i owdzie przecinają się lub biegną równolegle, by wreszcie doprowadzić do jednego celu — zorganizowania społeczności bez Boga.

W szeregach walczących z Bogiem mamy radykalnych wywrotowców, którzy działając w łączności z bezbożnikami moskiewskiemi, chcą wyrwać wiarę z serc ludzkich, zniszczyć moralne podstawy współżycia.

Znajdziemy tam również i prawodawców, którzy, nie mogąc, tak jak bolszewicy, za pomocą jednego dekretu, wyrzucić Boga poza nawias życia państwowego, czynią to stopniowo, przeprowadzając dechrystjanizację na raty. Dziś usuwają Go z kodeksu cywilnego, jutro karnego, za kilka miesięcy znika On z roty przysięgi. W ten sposób jedna z najpoważniejszych dziedzin życia zostaje zdechrystjanizowana — powstaje państwo bez Boga.

Pozostaje jeszcze jeden sposób: niszczenie, osłabianie działalności grup genetycznych i celowych, związanych z dziełem Chrystusa — Kościołem rzymsko-katolickim. Rozbijanie rodziny za pomocą antykatolickiego ustawodawstwa małżeńskiego, ograniczanie działalności katolickich stowarzyszeń i związków, odciąganie całych zespołów jak i pojedyńczych osób od współpracy z Akcją Katolicką — za pomocą różnych sposobików i chwytów — oto sposoby dechrystjanizacji, o których również musimy pamiętać, jak i o celowej propagandzie wywrotowej.

Każdy z tych kierunków antyreligijnych ma swe środki oddziaływania, narzędzia walki, ma swą filozofję, taktykę a częstokroć i swoistą a bardzo prymitywno barbarzyńską etykę.

Tak wygląda obóz jawnych i ukrytych, świadomych i nieświadomych bezbożników — a imię ich jest legion...

A obóz katolicki?

Jedni, powołując się na wygodny aforyzm — dłużej klasztora, niż przeora, tkwią w bezczynności, rzucając kamienie hiperkrytycyzmu pod nogi tym, którzy czynią i walczą.

Drudzy wprawdzie widzą i gotowi są walczyć z dziełem antychrysta, ale wskutek krótkowzroczności nie widzą owej dechrystjanizacji na raty, hołdują najbardziej krańcowemu oportunizmowi, dobrowolnie ograniczają zasięg oddziaływania Kościoła.

A ci, którzy walczą nie zdobyli się, nawet w obliczu ofenzywy wrogów — na wytworzenie jednolitego frontu: drobne ambicje i ambicyjki dotąd odgrywają poważną rolę. Nie spotęgowaliśmy tempa naszych prac, zajmujemy ciągle pozycje obronne, nie przeprowadziliśmy dotąd rewizji metod zbiorowego działania, nie dostosowaliśmy naszej taktyki do radykalnie w ciągu ostatniego roku zmienionych warunków, nie opracowaliśmy planu działania, ogarniającego chociażby najbliższych lat kilka, nasza praca to załatwianie różnych małych kawałków, które życie na swej fali codziennie wynosi, bez powiązania ich w jedną, syntetyczną całość.

I mając poszczególne ośrodki dobrze zorganizowane, kilka mocnych posterunków zbiorowego czynu, jesteśmy słabi, słabsi, niż naprzykład katolicy niemieccy, którzy przecież stanowią tylko 30 proc. ogółu ludności, nie mówiąc już o katolikach holenderskich, którzy stanowiąc 36 proc. są panami sytuacji, gospodarzami kraju.

Poza agresywnością wrogów, ich chytrością i bezwzględnością jest jeszcze jedna przyczyna która ułatwia proces dechrystjanizacji albo inaczej mówiąc bolszewizacji społeczeństwa, a jest nią nasza, wewnętrzna niezgoda, niemoc. Trzeba o niej wiedzieć, trzeba o niej jako najpoważniejszej chorobie mówić, aby obudzić sumienia, spotęgować indywidualny i zbiorowy, zgodny czyn.

Klemens Jędrzejewski.

GDZIE ŹRÓDŁO?

Ze wszystkich stron kraju płyną wieści o wzmożonej propagandzie żywiołów wywrotowych z komunistami na czele. Świadczą zresztą o tem liczne rozprawy sądowe, konfiskaty literatury propagandowej, świadczą wreszcie głosy publicystów różnych obozów, którzy na to zjawisko zwrócili uwagę.

Na łamach „Słowa" p. Mackiewicz poseł z B. B. zwraca uwagę na kolportaż bolszewickiego tygodnika w Wilnie i na postępującą wciąż radykalizację młodzieży.

> „Od roku widzę szaloną radykalizację tej młodzieży i nie widzę tych ośrodków oporu, o których mówi Żeligowski".

I dalej.

> „Jestem dostatecznie stary, aby wiedzieć, że taki radykalizm studencki wywrócił państwo o wiele większe niż nasze. Jestem dostatecznie młody, aby wiedzieć, że przyznawanie pół-racji, kręcenie ogonem przed młodzieżą — oto świetne metody, aby utracić na nią wpływ w jak najkrótszym czasie".

O postępach komunizmu na Zachodzie Polski pisze „Słowo Pomorskie". Powstał tam również komunistyczny tygodnik „Świt".

> „Świt" zakłada po wsiach koła, które bardzo ostro zwalczają wszystkie, dotychczasowe stronnictwa polskie, zaliczając je do organizacji „faszystowskich". Dla „polityków", zgrupowanych około „Świtu", nawet socjaliści są zamało... radykalni. Trzeba też stwierdzić, że jedyną organizacją, uznaną przez „Świt", jest Z. Z. R. to jest: Zawodowy Związek Rolników. Ujawnienie tego pokrewieństwa jest dlatego ważne, że Zawodowy Związek Rolników działał już na Pomorzu, zanim powstał „Świt".

Na dwóch krańcach, działający niezależnie od siebie, publicyści stwierdzają jedno i to samo zjawisko.

Nie pomogą papierowe nawoływania do walki z akcją wywrotową, walka ta zresztą będzie bezskuteczną, jeśli nie zbadamy źródeł tego zjawiska. A tych źródeł jest kilka, nietylko jedno o którem jest często mowa a mianowicie wywrotowa propaganda. Najbardziej nawet intensywna propaganda nie wiele zdziała, jeśli nie będzie miała sprzyjającej atmosfery, podatnego gruntu w przedmiotach oddziaływania, w układzie stosunków. A te, jak stwierdzimy poniżej, układają się dla propagandy wywrotowej wyjątkowo korzystnie

Źródłem radykalizmu, o ktorem najczęściej mówi się, jest kryzys gospodarczy. Ogromne masy bezrobotnych, postępujący z dniem każdym proces proletaryzacji inteligencji, potęguje ferment rewolucyjny. Wzrasta chęć radykalnej przemiany. „Niech będzie nawet komunizm, byle raz skończyła się ta nędzą"—mówi niejeden zdecydowany przeciwnik bolszewickiej doktryny i praktyki.

Na zmniejszenie tej depresji psychicznej, która ogarnia coraz szersze kręgi, może wpłynąć jasna, energiczna akcja gospodarczo-ratunkowa władz. Dużą rolę odgrywają nietylko zarządzenia, ale również i tempo ich wykonania. Zarządzenia, które odegrają rolę przysłowiowej musztardy po obiedzie, nie wiele pomogą, potęgują tylko rozgoryczenie. Nietylko *akcja* ale i *tempo* tej akcji. Powiedział o tem wyraźnie na Zebraniu Centralnego Zjazdu Rolniczego były minister rolnictwa p. Janta Połczyński, gdy stwierdził:

> „Tempo pomocy nie nadąża za rozwojem kryzysu, który leci jak rozpędzony samochód. Jeśli szofer nie okaże dość szybkiej reakcji, zacznie za długo się namyślać— może nastąpić katastrofa".

Groźne ostrzeżenie, oby wzięli je do serca, ci, którzy dziś jeszcze mogą wpłynąć na spotęgowanie tempa prac ratunkowych, bo jutro może być zapóźno — *może nastąpić katastrofa!*

Obok kryzysu gospodarczego czynnikiem sprzyjającym radykalizacji jest zanik, osłabienie autorytetów. Żyjemy w okresie ostrej walki politycznej. Walczące obozy czynią wszystko, aby autorytet swoich przeciwników podeptać, uciekając się często do środków nieetycznych, aż do deptania za pomocą aktów gwałtu godności ludzkiej. Zapomina się o podstawowej prawdzie, że autorytet społeczny, autorytet wypracowany długoletnią pracą, spotęgowany zasługami, ofiarą jest jednym z najcenniejszych współczynników ładu, że ci, którzy go dla osiągnięcia osobistych celów poniżają, rujnują podstawy społeczeństwa, podstawy swojej władzy, torują drogę mocom ciemności, autorytetom ulicy. Mądry i przewidujący polityk dąży nie do jednostronnego wywyższenia swego autorytetu, lecz do zjednoczenia koło swojej osoby, swego programu możliwie największej ilości istniejących już autorytetów.

Obok autorytetów ogólnopaństwowych są autorytety regjonalne. Są to pracownicy społeczni, którzy na swem nawet małem odcinku dobrze zasłużyli się Ojczyźnie. Władze lokalne, które stają do walki z tymi autorytetami, które, traktując ich jako przeciwników jednego programu politycznego, nie wyzyskują ich wartości społecznych i walorów płynących z autorytetu, rozbijają jedność duchową społeczeństwa i przygotowują grunt pod siejbę ziarn rewolucyjnych. Nie pomoże sztuczna, przyśpieszona hodowla nowych autorytetów, nie mogą być one sfabrykowane ani za pomocą odznaczeń, funduszów, samochodów reprezentacyjnych, parad, manifestacyj.

Droga do duszy społeczeństwa to droga rzetelnej zasługi, nieustannej, cichej ofiary.

Działalność autorytetów społecznych związana jest zazwyczaj z pracą różnych organizacyj. Niektóre z nich posiadają już pewną tradycję, zdały egzamin życia, stały się tego życia cząstką nierozerwalną. Paraliżowanie, zabijanie ich życia, stwarzanie nowych placówek uprzywilejowanych, przyczynia się do wycofania się wielu z nich z czynnego życia publicznego, a więc do rozszerzania psychozy bierności, a elementy bardziej aktywne rzuca w objęcia konspiracji. Tu jest przyczyna powodzenia wielu grup wywrotowych.

Unifikacja, która polega na rujnowaniu zasłużonych placówek społecznego czynu, i na od-

suwaniu od życia faktycznych autorytetów, prowadzi do atomizacji a skutkiem jest zawsze taka czy inna anarchja Sapienti sat.

W epoce kryzysów gospodarczych zwiększa się zawsze zarówno ilość krytyków istniejącego ustroju a proroków nowego. Jest to zjawisko normalne. Zawiera ono jednak w sobie i duże niebezpieczeństwa.

Krytyk, który potępia istniejącą koncepcję ustrojową a wzamian jej nie daje, nie wskazuje nic możliwie konkretnego, przyczynia się do wytwarzania fermentu rewolucyjnego w umysłach, pcha zwłaszcza umysły niewyrobione w objęcia krańcowego radykalizmu.

Każdy program naprawy gospodarczej związany jest z pewnym poglądem na świat. Rzucanie haseł, koncepcyj urywkowych, bez zaprezentowania całości, bez wytwarzania, drogą odpowiedniego nastawienia i wychowania odporników w duszy, prowadzi nieuchronnie do wytworzenia chaosu, do różnych nielogicznych typów w rodzaju „katolickich" czy „narodowych" komunistów.

Jeśli my katolicy, idąc za przykładem naszego Najwyższego Pasterza, krytykujemy z punktu widzenia katolickiej doktryny i etyki *wady* istniejącego ustroju, to winniśmy jednocześnie za pomocą odpowiedniego wykształcenia i uświadomienia wszystkich warstw, stawiać przed oczyma koncepcję chrześcijańskiego, idealnego ustroju: chrześcijańskiego państwa, chrześcijańskiej szkoły, fabryki, rodziny, winniśmy zgodnym wysiłkiem pracować nad *realisacją* tego ustroju w naszem społeczeństwie.

Akcja chrześcijańsko-społeczna to nie anarchiczna hiperkrytyka istniejącego ustroju, lecz *pozytywna praca* nad jego przebudową.

Ostatni wreszcie czynnik — propaganda bolszewicka. Stwierdzić należy, że ze wszystkich akcyj propagandowych jest ona najlepiej zorganizowaną. Działa ona nie tylko za pomocą specjalnych agitatorów, hojnie opłacanych z kasy Kominternu, ma ona do dyspozycji szeregi osób i instytucyj, które nic wspólnego z komunizmem nie mają, ba są jego śmiertelnymi wrogami. A jednak — jedni wskutek *jednostronnego nastawienia* politycznego, drudzy organizacyjno-gospodarczego, trzeci, literacko-estetycznego — przyczyniają się do wytworzenia filosowieckiej sugestji.

Nie twierdzimy, aby w Rosji Sowieckiej nie było rzeczy ciekawych, godnych widzenia i pochwały, ale podstawa na której opiera swój byt nowa Moskwa jest zbrodnicza, sprzeczna z zasadami cywilizacji.

Jeśli więc jeden z publicystów (p. Inż. Tadeusz Błeszyński w książce „Więcej prawdy o Sowietach") twierdzi (str. 238)

> „...komunizm konsekwentnie idzie do celu, a choć idzie naprawdę po trupach, swoje jednak plany realizuje. Jest ciągle z każdym rokiem silniejszy, a trzeba się zgodzić z faktem historycznym, iż silny ma zawsze rację".

A drugi (pan Otmar, korespondent „Gazety Polskiej" Nr. 319):

> „...obecni władcy Rosji przy pomocy radykalnych, okrutnych niekiedy metod — windują bezwątpienia swą zacofaną (w stosunku do pozostałego świata) ojczyznę — na coraz wyższy poziom cywilizacyjny".

„Jeżeli nawet traktować z pewną dozą niedowierzania, cyfry statystyczne, podające obecną ilość niepiśmiennych w Sowietach na 20 procent — każdy znający stan oświaty w Rosji carskiej musi przyznać, że na drodze ewolucyjnej, nie dałoby się w tym ponurym kraju osiągnąć nawet połowicznych rezultatów".

Czy nawet człowiek inteligentny, który czyta te „prawdy" nie dojdzie drogą logicznego rozumowania do usprawiedliwienia *rewolucyjnej metody działania* z jej terorem i niszczeniem elementów duchowych, czy ta częściowa apologja gwałtów czrezwyczajki nie jest źródłem filorewolucyjnej psychozy.

A wszystkie wynurzenia wysłańców Lewiatana o cudach Magnitogorska i Dnieprostroju, czy to schylanie czoła przed gigantami materji, a zapominanie o tragedji i upodleniu duszy ludzkiej nie jest również wodą na młyn propagandy bolszewickiej.

Złej sprawie służą wszyscy ci, którzy w pogoni *za całą prawdą* zapominają *o całym człowieku*, gdy głosząc antymoralną zasadę, że „silny ma zawsze rację" — nie pytają się jakim celom służy, ku czemu idzie Moskwa, dokąd prowadzą ją czerwoni carowie, jaką krzywdę wyrządzają ludzkości, wielkiemu dziełu cywilizacji. Wraz z pszenicznemi ziarnemi prawdy, rozsiewają oni, mimowoli oczywiście, ziarna zabójczego, rewolucyjnego kąkolu, a że nasza gleba społeczna już jest zanieczyszczona, nic więc dziwnego, że chwast zaczyna triumfować na naszych polach.

J.

Droga do Rzymu.

W polemice, która rozgorzała wokół kwestji propagandy katolicyzmu według obrządku wschodniego zapomniano o kilku kwestjach istotnych. Pomijając to, że wielu utożsamiło obrządek z dogmatem, nie oddzieliło misji państwa i narodu od misji Kościoła, ale nawet ci, którzy dobrze zrozumieli istotę posłannictwa rzymskiego Kościoła i charakter jego uniwersalizmu, nie zwrócili należytej uwagi na rzecz po dogmacie najbardziej istotną a jest nią system wychowawczy—pedagogja Kościoła katolickiego.

Podmiotem oddziaływania wychowawczego w Kościele jest hierarchja kościelna. Jeśli, pomimo niewielkch różnic dogmatycznych typ psychiczny rzymskiego katolika jest tak krańcowo odmienny od typu wyznawcy prawosławia, to różnica ta powstała przedewszystkiem wskutek różnicy systemu wychowawczego tych wyznań, różnicy psychicznej między wychowawcami—duchownymi, duszpasterzami, poczynając od najniższych, kończąc na najwyższych przedstawicielach hierarchji kościelnej.

Kościół katolicki jest organizacją suwerenną z najwyższym Pasterzem, od nikogo niezależną. Ten duch niezależności udziela się każdemu wiernemu, wszystkim duchownym, którzy mają wyraźne poczucie swej nadrzędnej, w stosunku do innych grup społecznych, misji. Są wychowywani *w duchu rzymskiej wolności i niepodległości duchowej.* Duchowni innych wyznań tej niezależności duchowej nie odczuwają, bo jej nie mają. Są oni zależni od swoich parafjan (kościoły protestanckie) od władz państwowych, chociażby via pseudoniezależne synody (prawosławni). Wskutek tego wżycie się, inkorporacja w grupę kościelną nie jest kompletna, nie mogą oni sentire cum ecclesia, bo ten ich Kościół nie oddycha pełnią wolnego życia i to jest jego największą tragedją. Ten stan podoba się wielu krótkowidzącym państwowcom, którzy wolą mieć do czynienia z potulnymi Kościołami protestanckiemi i prawosławnemi, niż z niezależnym od nich rzymskim Kościołem.

Zapominają o tem ci krótkowidze, że wolny Kościół w wolnem państwie lepszych, doskonalszych wychowa obywateli, niż niewolne grupy religijne, że stanowi on zbawienną dla państwa przeciwwagę w jego szkodliwych dla społeczeństwa zakusach i dążeniach statolatryczno-dyktatorskich. Najlepszym dowodem—prawosławna, carska Rosja z niewolniczą Cerkwią, która załamała się z chwilą upadku caratu i nie uratowała narodu rosyjskiego, a dziś wewnętrznie rozdarta, kona.

Związani z licznemi grupami społecznemi, duchowni prawosławni nie mogą całkowicie poświęcić się swej akcji duszpasterskiej, nie mogą w sobie, a więc i w innych obudzić ducha apostolskiego, nie mogą zastosować różnorodnych form duszpasterskiego oddziaływania, nie mają w sobie ducha indywidualnej inicjatywy, która rozwinąć się może tylko w atmosferze prawdziwej niezależności. Gdzie Rzym tam wolność. Ubi spiritus Dei, ibi libertas.

I dlatego w wielkim dziele nawracania prawosławnych, najważniejszym zagadnieniem nie jest ani obrządek, ani język, lecz primo — dogmat, secundo — związany z tym dogmatem, system religijnego wychowania duchowieństwa i wiernych, duchowieństwa przedewszystkiem. Stąd wniosek. Obrządek wschodni, ako mająca swe odrębne cechy część grupy religijnej, spełni swe zadanie w stosunku do całości grupy, t. j. do Kościoła katolickiego, jeśli wychowa swoje duchowieństwo i wiernych w zasadach i w duchu, uniwersalnej kultury rzymsko-katolickiej, jeśli należycie zużytkuje wszystkie wartości duchowe oraz środki wychowawczego oddziaływania, jakie ma do dyspozycji Piotrowa Roma.

Rozumie to doskonale Namiestnik Chrystusowy, stąd prace nad kodeksem prawa kanonicznego dla obrządku wschodniego, reorganizacja zgromadzeń zakonnych, intensywne kształcenie duchowieństwa w Rzymie, w tej najdoskonalszej szkole jedności religijnej.

Droga do jedności religijnej, droga do Rzymu zależna jest nie od takiej czy innej zewnętrznej szaty obrzędowej, lecz od umysłowego nastawienia na Romę i od głębokiej uprawy duchowej, od wychowania w duchu zasad katolickich wolnego obywatela powszechnej społeczności Chrystusowej.

Droga do Rzymu, to droga odradzającej się nieustannie w Chrystusie, postępującej ciągle wzwyż indywidualnej i zbiorowej duszy ludzkiej.

K. S-ki.

ROZWAŻANIA.

Modlitwa Pańska.

Jedyna, jaką nam pozostawił. Jedyna, której On sam jest autorem. Aby nam wzorem była, jak się modlić mamy.

Mówimy za Nim:

„Ojcze nasz... przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja na niebie i na ziemi. Chleba naszego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wwódź nas na pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego“.

Nie w własnem imieniu zwracać się mamy do Niego, lecz w imieniu wszystkich nas, dzieci Jego. I o nic nie prosić dla siebie, ale zawsze—dla wszystkich.

O to jedynie, w czem mogą uczestniczyć wszyscy, czego ziszczenie będzie szczęściem wszystkich.

To jest tylko dobrem.

* * *

W modlitwie stawać ma przed Bogiem nie człowiek—jednostka, lecz człowiek—społeczność.

Nauką miłości jest Modlitwa Pańska, choć niema w niej ani razu słowa: miłość.

I. SERD.

W sprawie „Strzelca".

Nasze artykuły omawiające zagadnienie obrony narodowej i ideologję Związku Strzeleckiego wywołały echo w prasie i znalazły swój wyraz w korespondencji z Czytelnikami. Otrzymaliśmy dokument, który poniżej zamieszczamy.

W czasopiśmie „Strzelec" Nr. 25/32 w artykule p. t. „Tu znajduje się prawda", przeznaczonym dla członków z Wielkopolski, tak oświetla Związek Strzelecki swój stosunek do duchowieństwa i Kościoła katolickiego: ...Wielkopolska posiadała wielu znanych księży patrjotów i słusznie odnosimy się do duchowieństwa z należnem poszanowaniem i uznaniem... Ale oto czasy pańskie minęły, zabór się skończył, mamy wolną Polskę, a z nią różne nowe zagadnienia, sprawy, które czekają załatwienia. Powstaje na ziemi poznańskiej Związek Strzelecki, który tak potężnie przyczynił się do odrodzenia Polski. I co się okazuje? Nieprzyjaciele nasi głoszą, że Związek Strzelecki, to organizacja, która walczy z Kościołem, która chce wytępić wiarę w społeczeństwie, która na to tylko jest, aby szerzyć bezbożnictwo. I naprawdę tu i ówdzie niektórzy księża dają wiarę tym gadaniom i niechętnie się do nas odnoszą...

Lecz zastanówmy się nad tem, jaką rolę ma Kościół, a jaką Związek Strzelecki? Kościół powołany jest do wpajania zasad wiary w ludzi, zasad, które mają być dla nich drogowskazem w ich życiu prywatnem, mają być przepisem, jak trzeba postępować. Związek Strzelecki ma inne zadania: stara o się wyrobienie ze swych członków pożytecznych obywateli dla Państwa, ludzi, ktorzyby w razie potrzeby tak byli wyrobieni pod względem fizycznym i moralnym, aby mogli stać się pożytecznymi dla Polski. Czyli, że zakresem pracy Związku Strzeleckiego jest wyrobienie obywateli w stosunku do Państwa. Praca więc Kościoła i praca Związku Strzeleckiego nie stykają się i nie wchodzą sobie w drogę. Mają one naturalnie też wspólne sprawy, które i Kościół i Z. S. porusza, ale takich jest bardzo niewiele...

To co tu mówimy o stosunku naszym do wiary katolickiej jest tylko krótką, bardzo treściwą odpowiedzią na to, co nieraz ludzie źle poinformowani, ludzie złej woli mówią i starają się w innych wmówić. W takich wypadkach powinniście wiedzieć, jak wykazać im kłamstwo i nieuczciwe postępowanie".

Mamy więc do czynienia z dokumentem urzędowym, który ma być argumentem dla członków Zw. St. w ich walce z ludźmi źle poinformowanymi, ludźmi złej woli. Autor tej deklaracji, nie zdając sobie z tego sprawy, odsłonił podstawową, błędną doktrynę na której zbudowany jest stosunek Zw. Strzel. do Kościoła. Według powyższej deklaracji: „Kościół, powołany jest do wpajania zasad, które mają być dla nich drogowskazem w ich życiu *prywatnem*", a Zw. Strzelecki „stara się o *wyrobienie* ze swych członków pożytecznych obywateli dla państwa".

Jest to teorja błędna, świadcząca o *kompletnej nieznajomości* nauki Kościoła. Błąd ten popełniają wszyscy kierownicy Zw. Strzel., który chcą zagarnąć w swoje ręce monopol na wychowanie obywatelskie młodzieży pozaszkolnej. Tu tkwi sedno nieporozumienia. Kościół jest instytucją, która wychowuje nietylko jednostki, ale i grupy społeczne: rodziny, narody, państwa, stoi na straży etyki życia publicznego, styka się więc ciągle ze wszystkiemi organizacjami, które chcą wychować obywatela. Z błędnej zasady, płyną błędne koncepcje organizacyjne i błędne posunięcia.

A więc. Społeczeństwo katolickie jest *dobrze* poinformowane o ideologji Zw. Strzel., wie, na czem polega błąd zasadniczy, natomiast władze Związku Strzeleckiego, poczynając od najwyższych, kończąc na najniższych, *nie znają* nauki Kościoła katolickiego. Chyba proste a wnioski z tego płynące są bardzo jasne.

S.

RODZINA.

Źródło przestępczości. Usiłując wykryć przyczyny obecnego wzmożenia się przestępczości młodocianych w Stanach Zjednoczonych, doszedł jeden z pilnych badaczy do rezultatu, że ponad 80% wychowanków trzech wielkich zakładów poprawczych pochodzi z rodzin rozwiedzionych. Innemi słowy: przeszło $^4/_5$ tych młodzieńców, zamkniętych w celu poprawy, pochodzi z domów, w których jedno albo drugie z rodziców zapomniało o swej odpowiedzialności i pozostawiło synów na łaskę losu".

„Kiedy zastanowimy się nad tem, że w naszym kraju przypada jeden rozwód na siedem małżeństw, to zrozumiemy, że jedną z racyj, dla których Ameryka stoi na pierwszem miejscu pod względem przestępczości, jest to, iż zajmuje pierwsze miejsce co do ilości rozwodów".

Pastor Dr. William Carter. (Cyt. ks. St. Podoleński, „Rozwód, a zdrowie narodu").

Handlowy argument. Sfery antykatolickie w walce z nierozerwalnością małżeństwa uciekają się do najrozmaitszych argumentów. Ostatnio wysunięto argument... handlowy.

Istnieje Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego. Na Zjeździe członków tego Stowarzyszenia uchwalono rezolucję, wzywającą poszczególne państwa do zawarcia układu na mocy którego sprawa, rozwodowa przeprowadzona w sądach jednego kraju, miałaby moc prawnie obowiązującą we wszystkich krajach należących do konwencji. Czyli małżeństwo rozwiedzione np. w Rosji, gdzie ta operacja może być wykonana na poczekaniu, byłoby, według tego projektu, uznane za rozwiedzione i u nas w Polsce.

Antykatolicka „Epoka", komunikując o tej uchwale, pisze:

„Uchwała Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego posiada szczególne znaczenie dla Polski, gdyż może wpłynąć na przyśpieszenie rozstrzygnięcia palącej sprawy naszej ustawy małżeńskiej. Mimo wysokich opłat za paszporty zagraniczne niewątpliwie bardziej korzystne będzie dla Państwa przeprowadzenie spraw rozwodowych jego obywateli w kraju, niż zmuszanie

ich do wyjazdu zagranicę i opłacania polskiemi pieniędzmi obcych urzędników".

Polska, o ile nam wiadomo, podobnej konwencji dotąd nie podpisała i podpisywać nie powinna, boby to doprowadziło do prawdziwej anarchji duchowej.

Charakterystycznem jest wytaczanie podobnych argumentów. Rozumując w ten sposób, musielibyśmy wprowadzić u nas w Polsce: domy gier hazardowych, palarnie opium i osiedla dla nudystów, boć są tacy, którzy w poszukiwaniu ostrych wrażeń wyjeżdżają zagranicę i wydają tam pieniądze.

Słabe argumenty zwolenników rozwodu, organ p. Wasowskiego, chce podeprzeć „mocnym" argumentem handlowym.

Kongres w sprawie urodzin. Z końcem września odbyło się w Dijon zgromadzenie ogólne stowarzyszeń licznych rodzin i 14-ty kongres narodowy w sprawie urodzin.

Komisja Kongresu opracowała następujące wnioski:

„W sprawie urodzin Kongres uchwala: związek wolny z powodu swego charakteru niemoralnego, a także nielegalnego, nie może stanowić podstawy do przyznawania jakichkolwiek praw tym, którzy na własne ryzyko postawili się faktycznie w tej sytuacji."

W sprawie pracy kobiet uchwalono:

„Zgromadzenie oświadcza się przeciw zakazowi pracy niewiasty zamężnej. Zarazem oświadcza się za potrzebą zarządzeń, któreby czyniły możliwem życie matki w rodzinie, w szczególności zasiłkami dla rodzin i różnemi korzyściami dla rodzin, w których matka zostaje w domu; przedewszystkiem jednak wychowanie moralne niewiasty w kole rodzinnem przyspasabia ją do spełnienia posłannictwa matki, poświęcającej się ognisku domowemu".

W uchwałach końcowych zażądali kongresiści głosowania rodzinnego, rychłego wprowadzenia w życie ustawy o zasiłkach dla rodzin, poszanowania praw rodziców w wychowaniu dzieci, zwolnienia głów rodzin od nadmiernych ciężarów podatkowych i zniżek dla nich kolejowych.

Na ostatniem posiedzeniu minister zdrowia publicznego zapewnił, że rząd będzie udzielał zasiłków rodzinom licznym i wręczył medal „Rodziny francuskiej" kilku głowom rodzin.

Odwołać! I znów kompromitacja na gruncie międzynarodowym, sprawcą jej dr. Rajchmann, warszawianin, dyrektor sekcji higjeny Ligi Narodów.

W publikacji wydanej przez Ligę Nar. z działu higjeny z dn. 15 października 1931 roku, znalazły się daleko idące zlecenia o charakterze wybitnie neomaltuzjańskim. Np.:

> „Poronienie i środki zapobiegawcze przeciw poczęciu płodu.. Poza zabiegami przeciw poczęciu, z powodów natury prywatnej lub gospodarczej, może się stać rzeczą konieczną unikanie ciąży w interesie zdrowia matki, a wówczas lepiej jest zapobiec ciąży niż ją przerywać. Ale nie wystarcza mówić kobiecie zamężnej, dotkniętej gruźlicą, chorobą sercową lub nerkową, że nie powinna mieć już dzieci. Niezbędną jest nadto rzeczą wyjaśnienie dokładne zabiegów męża i jej celem uniknięcia nowej ciąży. Jeśli lekarz prywatny nie przywiązuje wagi do dania tych rad, najodpowiedniejszem miejscem, które powinno podjąć to zadanie, jest centrum zdrowotne str. 26."

Jednem słowem, w związku jeszcze z poprzedzającemi to uwagami o edukacji zdrowotnej w t. zw. centrach zdrowotnych, jest to zalecanie nauki o zapobieganiu macierzyństwu w szerokim zakresie.

Tego rodzaju propaganda sekcji higjeny Ligi Narodów musiała zwrócić uwagę kół katolickich.

Jak informuje dziennik A. B. C. wiosną i latem r. b. w watykańskim „Osservatore Romano" (24.IV, 22.V, 9.VI, 11.VI) naczelny redaktor hr. della Torre oświetlił tę działalność sekcji higjeny, występując imiennie i bardzo stanowczo przeciw p. Rajchmanowi. Dołączyły się do tego „La Croix" (9.IV) we Francji, „The Tablet" (30.IV) w Anglji, „Kölnische Volkszeitung" (7.V) w Niemczech i inne.

Oprócz tego wystąpiła przeciw tej akcji potężna „Union Internationale des Ligues Fémines Catholiques" (do której należy i polskie zrzeszenie katolickie kobiece z hr. Władysławą Zamoyską na czele), w osobnej odezwie przedstawiwszy całą tę sprawę.

Odezwały się również zrzeszenia katolickie z Europy i z Ameryki, jak to stwierdza „Journal Officiel de la S. d. N." z 4.X 1932, który wymienia 8 Stowarzyszeń oraz zaznacza, że domagają się one usunięcia tego ustępu z publikacji Ligi Narodów.

Ostatecznie w sprawozdaniu przedstawionem ostatniemu Zgromadzeniu Ligi przez 2-gą komisję Zgromadzenia w październiku r. b. (Journ. Offic. A 50) stwierdzono, że w sprawie higjeny matki i dziecka sprawozdanie musiało być wycofane z powodu protestu szeregu delegacyj i że będzie opracowane na nowo.

W świecie katolickim pytają się kto jest dr. Rajchmann i dowiadują się, że jest on obywatelem Państwa Polskiego, wysuwanym przez nasz Rząd na stanowisko jednego z podsekretarzy Ligi Narodów.

Czy doprawdy nie mamy w Polsce wybitnych katolików - lekarzy, którzyby godnie reprezentowali polską wiedzę i chrześcijańską kulturę.

Dr. Rajchmann powinien być odwołany ze stanowiska, na którem naraził na kompromitację imię katolickiej Polski.

Odwołany — im prędzej tem lepiej.

Zgaszony błękit. Pod powyższym tytułem zasłużona „Kronika Rodzinna" (Warszawa — Podwale 4), wydała nową powieść.

Autorka p. Zofja Rodowicz - Iwańska w formie pamiętnika odtwarza przeżycia, tragedję dziecka rozwiedzionych rodziców.

Do zagadnienia rozwodów zazwyczaj podchodzą od strony małżonków, zapominając zupełnie o dziecku, które jest najboleśniejszą, bo niewinną ofiarą lekkomyślności i braku zasad.

„Zgaszony błękit" tchnący prawdą życia, obudzi sumienia i przyczyni się spotęgowaniu obrony katolitolickiego, nierozerwalnego małżeństwa.

Przed ślubem i po ślubie. (Sakrament małżeństwa). Do użytku narzeczonych i nowożeńców, podług O. Ed. Foreitnika, opracował ks. Jan Korzonkiewicz (Bibljoteka liturgiczna Nr. 3). Kraków 1932. Stron 160. 1.30 zł. (10 egz. — 10 zł., 100 egz. — 90 zł., opraw. 10 egz. 12 zł., 100 egz. 100 zł.).

Jedną z najbardziej zaniedbanych prac społecznych jest u nas przygotowanie do małżeństwa do wychowania dzieci. Akcja ta w organizacjach katolickich zagranicą jest prowadzona z wielką energją i posiada charakter praktyczny.

Książeczka „Przed ślubem i po ślubie", jest doskonałym podręcznikiem dla narzeczonych i nowożeńców chrześcijańskich i nadaje się wśród nich do masowej propagandy. Jej wzorek niemiecki rozszedł się

w 150 tys. egzemplarzy. Jeżeli w Polsce nie pójdzie w dziesiątkach tysięcy, to wina będzie nie dziełka lecz kolportażu.

Ważna publikacja w obronie katolickiego poglądu na małżeństwo. Ks. prał. dr. Korzonkiewicz z Krakowa, niestrudzony publicysta i znawca katolickiej literatury niemieckiej, przyswoił nam cenną książeczkę niemieckiego redemptorysty o Schöbitza p. t. „Co mąż i żona powinni wiedzieć i czynić". Wszystkie — nawet najdrażliwsze — kwestje związane z problemami praw i obowiązków małżeńskich są tu jasno i krótko przedstawione według nauki katolickiej, popartej orzeczeniami lekarzy i praktyką życiową.

Książeczka wyszła nakładem Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem i tam ją należy zamawiać (Michalineum, p. Miejsce Piastowe, Młp.).

Pożądanem byłoby, aby broszura ta w tysiącach egzemplarzy rozeszła się po wszystkich naszych parafjach.

RUCH MŁODYCH.

„Jedną z przyczyn istniejącego rozdziału między pokoleniami starszych i młodszych jest nieznajomość prądów nurtujących wśród młodych, nieznajomość ich prac i programów. Pragnąc ułatwić orjentację dajemy streszczenie programowych artykułów, zamieszczonych w dwóch czasopismach akademickich".

„Nurty".

W Lublinie powstał nowy miesięcznik pod tyt. „Nurty". Jest to organ studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wyznających program chrześcijańsko-społeczny. W programowej enuncjacji, podanej w formie wywiadu w Nr. 2 „Nurtów" w djalogu z czytelnikiem redaktor stwierdza: „Na wschodzie powstał twór apokaliptyczny, który dreszczem przejmuje myśl sumiennych mężów stanu. Spengler ogłosił bankructwo zachodu, Massis chce go bronić, Levaux, Maritain, a z naszych Zieliński, Zdziechowski szukają nowych syntez budowy świata, tylu zresztą innych. Ekonomiści ślepną nad żmudem kalkulowania rachunków podaży i popytu międzynarodowego. Do cywilizacji wdarły się partykularystyczne prądy, jak faszyzm czy hitleryzm; grasuje potężny marksizm; kona liberalizm, z jego podziemną mafją, i kapitalizm, stadjon finansowego bokseryzmu. ...Od trucizny i miazmatów rozkładającego się trupa odciął się kategorycznie taki autorytet, jak Kościół katolicki".

I następujące wyznanie wiary: „nasze credo, to przedewszystkiem kwestja socjalna, płacy i pracy, przeciwstawianie się liberalistycznej mafji potentatów wyzysku."

Oczywiście kategoryczne odżegnanie się od komunizmu: „Raczej korporacyjny ustrój społeczny. W każdym razie antibolszewizm. Komunizm czy kolektywizm absolutny jest nierealny i biologicznie i psychologicznie. Są jednak dziedziny przemysłu i handlu, które jedynie w kollektywnej gospodarce odpowiedzą wymogom sprawiedliwości".

I dalej powołanie się na słowa Ojca św. Piusa XI z encyk. „Quadragesimo anno": „Z pełnem prawem można się opowiedzieć za przekazaniem gospodarce publicznej pewnych rodzajów dóbr, ponieważ połączona z tem siła nie może być pozostawiona w rękach prywatnych bez niebezpieczeństwa dla dobra publicznego".

Na komentarz do tych słów znanego kard. Faulhabera: „Jakie dobra — pisze kard. Faulhaber — mają być przekazane zarządowi państwowemu, czy gminnemu, o tem encyklika nie mówi. Fachowcy w dziedzinie chrześcijańskiej reformy społecznej mówią o skarbach naturalnych danego kraju, o węglu i potasie, o kopalniach rudy i innych, o hutach żelaznych i walcowniach, o pieniądzu i ubezpieczeniach. W innych krajach upaństwowiony jest tytoń i loterja. Mam na myśli przedewszystkiem cały przemysł wojenny".

Program na najbliższą metę — „Gdy więc stanęliśmy w szeregach walczących i budowniczych nowej epoki, gdy powiedzieliśmy z głębi przekonania, że „ginie stary świat a rodzi się nowy", musimy oczywiście pogląd nasz stale rozbudowywać, pogłębiać w szczegółach, pchać naprzód.

Odżegnanie się od poczciwego konserwatyzmu i od komunizmu.

Czy mając taki pogląd na rzeczy i takie plany, możemy pracować na podwórkach poczciwego konserwatyzmu, którego ideologja kończy się na cybuchu chińskiej fajki czy na brylancie grubym przy złotym zegarku?

Czy możemy znów pracować w zakamarkach, gdzie anarchiczne w radykaliźmie głowy niektórych wyboków, czasem nawet studenckie, głoszą górnie nowy ład, a w cichości łaszą się protektorom figur urzędowym o wsparcie i podparcie?

Dogłębna treść duszy młodzieży, jej wstrząsy i troski, jej idealizm nawet przy pustym żołądku, jej bujność swobody, opartej na istocie człowieczeństwa, na poczuciu wolnych synów bożych, jej dążność do formowania się w armję bojowników nowej epoki — czyż mogą oddać swe rzuty myślowe, swą ekspansję na żer tym gilotynerom i zakłamaczom prasowym?"

„Głos Akademicki".

Zajrzyjmy do czasopisma akademickiego, reprezentującego inny kierunek. W Nr. 2 „Głosu Akademickiego", wychodzącego w Poznaniu, zamieszczony został programowy artykuł pod tyt. „My".

Autor zaczyna od krytyki, zdaniem jego, szablonowego podziału na prawicę i lewicę i twierdzi: „U podstawy rozróżnienia prawicy od lewicy leży w głównej mierze pojęcie wspólnoty klasowej, interesu klasy, wbijane w umysłowość ludów i wydymane do ostatecznych granic, stwarzające platformę dla różnych międzynarodówek: plutokratycznej, masońskiej, socjalistycznej i komunistycznej".

I dalej kategoryczne oświadczenie — deklaracja programowa: „Tymczasem my podobne stawianie kwestji negujemy i zwalczamy. Organizujemy wyobraźnię ludu na platformie wspólnoty narodowej, interesu narodowego. Dlatego wołamy:

— Precz z egoizmem klasowym!

— Precz z plutokracją i socjalizmem!

— Niech żyje naród, zorganizowany na zasadzie sprawiedliwości społecznej w państwo!

— Niech żyje Wielka Polska!

Nie znajdzie więc nas mędrzec ze swem „szkiełkiem i okiem” ani na prawo, ani na lewo. Jeżeliby chciał nas koniecznie znaleźć, to musiałby nas szukać daleko w przodzie, ale tam wzrok jego już „nie sięga”.

Potem uzasadnienie dalszych postulatów programowych.

„Dalszemi pojęciami, które terroryzują półinteligenckiego snoba i zmuszają go do pokracznej żonglerki są: reakcja i postęp. Pojęcia te w zrozumieniu ogółu coraz mniej są wyrazem jakiegoś świadomego dążenia, a natomiast stają się coraz więcej wyrazem pewnych nawpół uświadomionych tendencyj, zabobonów. Dlatego my pragniemy polską myśl postępową wyprowadzić ze ślepych torów relatywizmu i taniej dewocji, organizując ją na zasadzie hierarchji wartości. Burzymy wszystko, co stare, z czego życie uleciało, co się dostatecznie w praktyce życiowej skompromitowało, z drugiej jednakże strony pragniemy nie uronić niczego z energji narodowej we wszystkich jej przejawach, pragniemy ją całą zorganizować. Dlatego też chcemy z myśli naszej wydobyć moc twórczej syntezy.

Organizowanie całej energji narodowej dla kierowania jej w pewnym określonym kierunku i łączenia jej na płaszczyźnie interesu narodowego dokonywało się dotychczas w wypadkach wyjątkowych: w momencie niezwykłej grozy, w chwilach wojny. Wtedy pod presją zewnętrzną usuwał się ze świadomości obywateli kompleks uczuć, napiętnowany takim czy innym egoizmem, a na jego miejsce wstępował pierwiastek nowy: bohaterstwo. Z chwilą jednak, kiedy groza minęła, egoizm zaczynał podnosić głowę, walka klasowa wrzała na nowo — koniec wojny stawał się we wielu wypadkach początkiem rewolucji. Otóż my pragniemy ze zbiorowości narodowej wykrzesać ten ton bohaterstwa, na jaki społeczeństwo zdobywa się w chwilach grozy, pragniemy bohaterstwo uczynić przymiotem każdego obywatela, wbudować je w jego psychikę jako pierwiastek stały. Ku temu celowi pragniemy kierować wychowanie i sztukę. Pamiętamy przytem o tem, że „im kto wyżej stanął, w większy trud się wprzęga”, to też ton bohaterstwa wykrzesać pragniemy przedewszystkiem z elity.

Życie ujmujemy dynamicznie, w realnej walce — stąd hasło czujności i gotowości; dlatego łączymy się w obóz, z zachowaniem atmosfery obozowej, gwarantującej nam harmonję między myślą a wolą, między naszemi teoretecznemi założeniami, a ich praktycznem wykonaniem. Organizując całą energję narodową w ramach wielkiego obozu, będziemy mogli swobodnie nią dysponować i kierować doraźnie na najbardziej zagrożony odcinek, a więc i krzywdy społecznej, która wyrwana z objęć demagogji, spłacana dotychczas taniem literackiem współczuciem, stanie się kwestją sumienia narodowego“.

I wniosek:

„Idea nasza nie jest żmudnym wymysłem czy kombinacją, płynie ona prosto z życia. Idea sięga bruku. Poczęła się w instynkcie szerokich mas, a w nas dochodzi do uświadomienia. To też pozostaniemy jej wierni i zachowywamy jej czystość, chociażby w imię nadziei, jakie szerokie masy w nas pokładają. I w imię tej nadziei wypowiadamy walkę starczemu kompromisowi i szachrajstwu. Jesteśmy ludźmi przyszłości. Tytuł ten daje nam głęboka wiara w przyszłość, w imię której się łączymy”.

Zestawiając te dwa głosy idących w życie młodych, stwierdzamy z pociechą, że odznaczają się one dużą energją, świeżością, optymizmem. Młodzież nie uległa psychozie bierności, chce walczyć i wierzy w zwycięstwo idei, której służy. Jest to objaw radosny, napełniający serca wiarą w lepsze jutro.

Analizując głębiej, objektywnie te dwa wynurzenia młodych, stwierdzamy, że w pierwszem mocniej, potężniej została podkreślona idea społeczna, wyraźnie został zaznaczony związek z Kościołem rz.-katolickim, potęgą, która odcięła się od „rozkładającego się trupa”. W drugim dominującą nutą jest zagadnienie „wspólnoty narodowej” i program budowania na tej podstawie, wyzwalanie energji narodowej i kierowanie nią „na najbardziej zagrożony odcinek, a więc i krzywdy społecznej“.

Nie twierdzimy, że pierwsza grupa neguje wspólnotę narodową, nie mówimy również, że dla drugiej obce są zagadnienia społeczne i ich związek z nauką, z autorytetem Kościoła.

Jest to tylko odmienne nastawienie, zmiana, przeniesienie ciężaru akcentu z jednej kwestji na drugą. A jednak wskutek ciągłego przebywania w atmosferze idei mocniej zaakcentowanych, wytwarza się psychika jednostronności—skutkiem czego wyznawcy jednej idei religijno-moralnej znajdują się w różnych obozach i niejednokrotnie marnują najcenniejsze siły na wzajemne zwalczanie zamiast wytworzyć jednolity, zwarty front młodych katolików, mających swoje wyraźne credo religijne, społeczne, swój program narodowego czynu. Różnice umiłowań w stosunku do pewnych zagadnień zostaną — ale zniknie podział na walczące obozy — bo: in dubiis libertas, in necessariis unitas, in omnibus charitas. *K.*

Zjazdy ogólno - polskie. — W ostatnich dniach października odbył się zjazd kół misyjnych w Gdańsku. Delegacja z Lublina liczyła hilkanaście osób. Goście zwiedzili również Oliwę, Gdynię i Hel.

Zjazd uświetnił uroczystość 10-lecia Sodalicji w Gdańsku. Z tego względu odbyła się wspaniała akademja.

W tym czasie również obradował w Warszawie VIII Zjazd Delegatów Sodalicji Akademików Rzeczpospolitej Polskiej.

Zjazd powziął szereg uchwał i rezolucyj, wśród nich zaś najważniejszą: wyrobienie społeczne sodalisów przez pogłębienie w nich problemów społeczno-gospodarczych i akcję wśród proletarjatu.

Młodzież akademicka a rozbrojenie moralne. Ostatniemi czasy obradował w Paryżu komitet przedstawicieli międzynarodowych organizacyj akademickich. Zebranie zwołane było z inicjatywy Międzynarodowego Instytutu Współpracy Umysłowej Ligi Narodów. — Obradom przewodniczył p. profesor Oskar Halecki. Przewodniczący delegacji Międzynarodowej Konferencji Studentów (C. I. E.), p. Roger Motz, odczytał list —deklarację Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej o rozbrojeniu moralnem. Zaznaczył przytem, że deklaracja powinna być uważana za wyraz opinji C. I. E. — Deklaracja Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej omawia między innemi sprawę podręczników szkolnych, podnosząc, że winny one wpajać w młodzież przekonanie, że każde naruszenie zobowiązań międzynarodowych jest czynem niemoralnym i szkodliwym dla pokoju światowego. Deklaracja polska znalazła swój wyraz w rezolucjach Komitetu.

Walka z komunizmem.

Rewolucjonista meksykański zwalcza bezbożnictwo. W Meksyku odbył się niedawno Narodowy Kongres Prawników. Celem kongresu było zbadanie genezy konstytucji 1917 roku. Zjazd postanowił wykluczyć całkowicie ze swych obrad tematy, poruszające sprawy religijne, pomimo to jednak wszyscy zebrani nietylko że wysłuchali, ale nawet owacyjnie przyjęli przemówienie znanego rewolucjonisty Antonio Diaz Soto y Gama, który w sposób bardzo energiczny potępił walkę z religją w Meksyku.

„Bronię rewolucję—mówił Soto y Gama—bronię naszą meksykańską rewolucję przed rewolucją bolszewicką. Rewolucja bolszewicka jest dla nas obcą i wrogą. Liczni wichrzyciele usiłują zniweczyć w Meksyku dawne tradycje domu i rodziny, nie mówiąc już o religji. Ludzie ci atakują moralność społeczną, zaprzeczają istnieniu Boga. Cóż jednak nam pozostanie jeśli odrzucimy Boga? Materja i tylko materja! Ten, kto zabija pojęcie o Bogu niszczy równocześnie wszelką moralność. Komunizm odrzuca każdą tradycję, nawet rodzinę uważa za przestarzały nonsens. W ten sposób komunizm odrzuca wszelkie więzy i wszelką dyscyplinę. Zamiast spokoju i zasad daje niepewność i sceptycyzm. Społeczeństwo nie może istnieć bez zasad moralnych. Musimy odbudować religję, musimy odbudować rodzinę".

„Mimo, iż jestem rewolucjonistą — mówi w dalszym ciągu Soto y Gama — pomimo iż, jak wszyscy wiecie, jestem zwolennikiem ideałów wielkiego działacza rewolucyjnego Zapata, świadomie i publicznie ogłaszam laicyzm za zbankrutowany. Z chwilą, gdy Meksyk odwróci się całkowicie od nauki Chrystusa, nastąpi jego upadek".

Soto y Gama był wielokrotnie oklaskiwany podczas swego przemówienia. Po zakończeniu zebrania liczna publiczność zgotowała mu entuzjastyczną owację. Takiej owacji, wedle słów wielkich pism „El Universal" oraz „Excelsior" nie widziano jeszcze w Meksyku.

15-sta rocznica bolszewizmu a religja. Z okazji 15-letniego jubileuszu rewolucji bolszewickiej odbyło się uroczyste otwarcie wszechrosyjskiego muzeum historji religji, urządzonego przez sowiecką akademję nauk w dawnej katedrze kazańskiej. Zgromadzono w niem najstarsze pomniki nauk religijnych różnych ludów i najrozmaitszych epok. Na uroczystość inauguracji muzeum przygotowano dwie wielkie wystawy, ilustrujące tematy: „Religja i ateizm na Zachodzie" oraz „Historja budowy katedry kazańskiej".

Walka z religją w Bolszewji. Z Rygi donoszą: „Plan walki z religją w Bolszewji jest obecnie opracowany drobiazgowo. Ma on na celu zniesienie wszelkich wyznań z całego obszaru Rosji sowieckiej. Według tego planu w r. 1933 wszystkim urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym zostanie wzbronione uczęszczanie do kościołów. Literatura religijna zostaje zniesiona, a przechowywanie i kolportowanie takowej będzie surowo karane. Oczywiście wzmożona będzie akcja antyreligijna. Przeznaczono specjalne subsydja dla 150 filmów antyreligijnych, mających powstać w ciągu najbliższych dwóch lat. Końcowy paragraf planu stwierdza, że jeżeli wszelkie punkty programu będą skrupulatnie wypełniane po upływie 5 lat wszelkie religje przestaną istnieć w Bolszewji.

Katolicy wobec zaburzeń w Szwajcarji. Prasa katolicka Szwajcarska (La Liberté, Courrier de Genève itd.) szeroko omawia ostatnie wypadki, których widownią była Genewa. Odpowiedzialność za nie spada — według publicystów katolickich — zarówno na przywódców komunistyczno-socjalistycznych z posłem Nicole na czele, jak i na rząd kantonalny genewski, opanowany przez masonerję. W zarządzie kantonalnym ogromnym wpływem cieszyli się członkowie loży Alpina, której centrala mieści się w Genewie. W ostatnich czasach prasa socjalistyczna napadała na rząd kantonalny z racji wielkich nadużyć finansowych, jakich miano się dopuszczać oddawna już w zarządzie kantonalnym. Przytaczano na dowód nazwiska tych, co mieli brać udział w aferach. Kampanja prasowa w ogromnym stopniu podziałała podniecająco na tłumy, zwłaszcza bezrobotnych, których liczba stale zwiększa się w Szwajcarji.

Katolicy szwajcarscy wobec wypadków zachowali spokój. Zarówno prasa, jak i duchowieństwo katolickie wzywają obecnie wiernych, aby nie ulegali hasłom wywrotowym, a przeciwnie, by przyczynili się do uspokojenia umysłów. Związki zawodowe chrześcijańskie nie przystąpiły do strajku generalnego tak, że strajk nie objął całej Szwajcarji.

Po złamaniu dyscypliny i otwartym buncie w niektórych pułkach, rząd związkowy sprowadził wojsko z kantonów katolickich włoskiej i niemieckiej Szwajcarji. Mimo energicznych zarządzeń władz w dalszym ciągu istnieje obawa poważnych rozruchów i krwawych walk.

Prawda o losie robotników i włościan w Sowietach. Nakładem katolickiego wydawnictwa w Kolonji (Katolische-Tat-Verlag, Neumarkt 18, Köln) ukazały się dwie nowe broszury znanego pisarza ojca Muckermanna T. J. Tytuł jednej jest: „Los robotników w Sowietach", drugiej: „Los włościan w Sowietach". W formie treściwej i zwięzłej oraz na podstawie danych, czerpanych z gazet bolszewickich, a więc w stu procentach prawdziwych, opisuje ojciec Muckermann „raj" robotniczy i włościański w Sowietach. Broszury te przydałyby się tym, którzy uważają Rosję sowiecką za ziemię obiecaną.

Komunizm w Polsce? Jeden z twórców przewrotu bolszewickiego, Manuilski, wygłosił w Moskwie referat o stanie komunizmu w rozmaitych krajach. Ustęp, poświęcony partji komunistycznej w Polsce, zawiera informacje, że ma ona 18 tys. członków, przyczem przyrost za ostatnie 6 miesięcy wynosić miał 12 tysięcy. Sprawozdawca oblicza pozatem uwięzionych w Polsce komunistów na 10 tys. Ogółem, zdaniem Manuilskiego, liczebność tajnych organizacyj komunistycznych w Polsce wynosi około 45 tys. członków. Najsilniejszemi mają być wpływy komunistyczne w Małopolsce Wschodniej, na Polesiu i na Białej Rusi. Słabą stronę partji stanowią niedostateczne wpływy w Warszawie, wśród włościaństwa Zachodniej Polski i w wojsku.

Ile w tem sprawozdaniu jest prawdy, a ile zwykłego propagandowego kłamstwa — trudno określić. W każdym bądź razie spotęgowanie propagandy komunistycznej jest faktem, na który należy zwrócić poważną uwagę.

Bluźnierstwa karane sądownie w Holandji. — Stosownie do wiadomości z Hagi, izba parlamentu holenderskiego uchwaliła większością głosów (28 przeciwko 18) karę za bluźnierstwo.

Główną przyczyną powyższego postanowienia jest antyreligijna kampanja, wiedziona przez dziennik komunistyczny „Tribuna", który w ostatnich czasach publikuje szereg bluźnierczych artykułów.

Należy dodać, że inne państwa europejskie, między innemi Włochy, posiadają w swym kodeksie karnym paragraf, surowo karzący bluźnierstwo.

Znamienne cechy sztuki bolszewickiej. — Pod tytułem „Sztuka rosyjska" „Osserwatore Romano" ogłosił artykuł o charakterystycznych cechach bolszewickiej twórczości artystycznej, które można było przestudjować na niedawnej wystawie sztuki w Wenecji. Co w obrazach malarzy sowieckich rzuca się przedewszystkiem w oczy, to brak jakiejkolwiek idei twórczej, która winna być odblaskiem rzekomo odrodzonego życia rosyjskiego pod rządami bolszewickiemi. Już sam wybór tematów świadczy dobitnie o ubóstwie pomysłowości artystycznej. Ograniczają się niemal one wyłącznie do pracy w przemyśle i w gospodarstwie rolnem oraz do sportu i czerwonej armji. Ćwiczenia sportowe najrozmaitszego rodzaju i zachwyt widzów nad sprawnością cielesną ćwiczących są wogóle najbardziej ulubionemi motywami malarzy bolszewickich.

Ważniejszym jednak od sportu, który bądź co bądź jest sprawą pokojową, wydaje się tym artystom militaryzm i zabawa w wojnę. Ich wyobraźnię plastyczną najbardziej pociągają zarówno proste, zwykłe ćwiczenia wojskowe, jak i wielkie manewry, w czasie których czerwona armja posługuje się całem nowoczesnem wyposażeniem technicznem. Jeżeli to prawda, że sztuka jest jedną z najpierwotniejszych manifestacyj duszy narodu i najwierniejszem odbiciem jego warunków życiowych, to z płodów nowej sztuki bolszewickiej można wnioskować, że kultura mięśni i militaryzm stanowią najistotniejsze elementy sowieckiego życia społecznego. Ale również całkiem „obywatelski" czynnik występuje w malarstwie bolszewickiem na plan pierwszy; ujawnia się ono w bezdusznem odtwarzaniu tego, co moralnie brudne, i w kreśleniu scen rozkiełznanej namiętności, które już bezpośrednio wkraczają w dziedzinę kultu nagości. Jedyny rys proletarjacki w tem wszystkiem to to, że figurami różnych scen erotycznych są robotnicy, chłopi, sportowcy i krasnoarmiejcy.

Sztuka ta jest u nas, w Polsce, reklamowana i popierana z wielką krzywdą dla prawdziwej sztuki. — Trzeba stanąć do walki z propagandą sztuki bolszewickiej, która jest tylko narzędziem ich wywrotowej propagandy.

Walka z komunizmem w Anglji. Od pewnego czasu w Anglji daje się zauważyć silna akcja antybolszewicka. Dziennikarze, kaznodzieje i przedstawiciele stowarzyszeń oraz związków społecznych ostrzegają jednogłośnie przed niebezpieczeństwem komunizmu. Ostatnio do licznych upomnień ze strony hierarchji angielskiej przyłączył się również Episkopat szkocki, który w pierwszą niedzielę listopada wydał wspólny list pasterski przeciwko bolszewizmowi. Wskazano w nim wszystkie środki jakiemi posługuje się komunizm, by opanować Anglję. Ma on obecnie 20 czasopism, przy których pomocy sączy truciznę w masy. Propagandzie jego sprzyja bierność społeczeństwa, nie wyłączając katolików. Dlatego biskupi szkoccy zarządzają specjalne modły na intencję zwycięstwa Kościoła w walce z największym wrogiem chrześcijaństwa i polecają, by każdy kapłan odprawił jedną Mszę św. w tygodniu na tę intencję.

Równocześnie arcybiskup Londynu, kardynał Bourne, na zebraniu Rycerzy Kolumba wygłosił przemówienie, w którem wezwał członków tego towarzystwa do krucjaty duchowej przeciwko komunizmowi. Rycerze Kolumba zdają się być powołani do tego, by odegrać przodującą rolę w tej walce. Jeżeli chodzi o kardynała Bourne'a to on sam daleki jest od pesymizmu i bynajmniej nie przecenia niebezpieczeństwa bolszewickiogo, ale widzi pewne zadania których wykonanie nie cierpi zwłoki. Takim zadaniem jest np. obrona młodzieży katolickiej przed agitacją komunistyczno-ateistyczną. Nie pomoże działalność związków, organizacyj i prasy, jeżeli nie będzie rozumnej troski o to, by już w duszach dzieci szczepić zasady wiary religijnej. Cokolwiek sądzi się o faszyźmie, jedno trzeba mu przyznać, to mianowicie, że wykazał całkowicie zrozumienie olbrzymiej doniosłości wychowania dzieci i młodzieży. Zresztą i komunizm w Rosji największe swoje nadzieje opiera na opanowaniu duszy nowych pokoleń.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

W kraju. Rocznica odzyskania niepodlego bytu nie wzbudziła radosnego entuzjazmu — kryzys zarówno gospodarczy, jak i duchowy, nie wytwarza odpowiedniej atmosfery. — W Warszawie odbył się *Zjazd rolników*, który uchwalił szereg postulatów, mających przyczynić się do osłabienia kryzysu. — Prasa różnych obozów zwraca uwagę na ich zanadto ogólnikowy charakter, na ich małą „rewolucyjność" w stosunku do powagi zagadnienia i konieczności natychmiastowej akcji ratunkowej.

Przemysłowcy również zabrali głos; z treści enuncjacji widać, że wśród nich istnieje zrozumienie potrzeby ratowania rolnictwa, jako podstawy gospodarstwa narodowego.

We wszystkich uchwałach daje się odczuwać brak szerszego rozmachu, przewodniej linji społecznej, są one objawem polityki przetrwania, a nie dobrze opracowanego planu naprawy.

Rozpoczęła się *walka o autonomję uniwersytecką*. Senaty wyższych uczelni, omawiając projekty rządowe, ustosunkowały się do nich negatywnie.

Zagranicą. *Włochy* uroczyście obchodziły 10-tą rocz. ery faszystowskiej, uczyniono przegląd dokonanych prac w dziedzinie duchowej i gospodarczej. Korespondenci stwierdzają duże przemiany, jakie zaszły w psychice włoskiej.

W Niemczech przesilenie gabinetowe; ustąpił rząd Papena, atmosfera wojny domowej potęguje się. — Ferment rewolucyjny wybuchnął na nowo w ciężko doświadczanej *Hiszpanji*, gdzie strajk generalny ogarnął swym zasięgiem miasta i wsie. Ferment ten nie ominął nawet kraju pokoju — *Szwajcarji*, znalazł ostry wyraz *w Genewie*, gdzie obraduje Konferencja pokojowa.

Polska pielgrzymka narodowa do Ziemi Swiętej i Egiptu.

W końcu lutego 1933 r. wyrusza do Ziemi Świętej 5 ciotygodniowa Polska Pielgrzymka Narodowa pod kierownictwem JE. Ks. Biskupa Kubiny.

Po drodze pielgrzymka zwiedzi: Bukareszt, Konstantynopol i Ateny.

Całkowity koszt udziału wynosi 1750 zł.

Bliższe szczegóły i zapisy w Lidze Katolickiej w Katowicach, ul Piłsudskiego 56, w Towarzystwie „Pielgrzym", Poznań, ul. św. Józefa 5, oraz w Polskiem Biurze Podróży „Francopol", Warszawa, Trębacka 9.

Termin zapisów do dnia 10 grudnia 1932 r. Przy zapisie obowiązuje wpłacenie zadatku w wysokości 300 zł.

Fundacja Potulicka, a Uniwersytet Lubelski.

Od J. M. ks. rektora Kuszyńskiego otrzymujemy wyjaśnienie treści następującej:

Z powodu wejścia w życie Fundacji Potulickiej im. Anieli hr. Potulickiej, ukazały się i bezustannie ukazują się w prasie notatki o wielkich funduszach, o zabezpieczeniu bytu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i t p. Ponieważ powyższe wiadomości są tylko domysłami przygodnych korespondentów, nieobznajmionych z istotą rzeczy i mogą wyświadczyć ujemą przysługę Uniwersytetowi, czuję się w obowiązku oświadczyć co następuje:

Fundacja Potulicka składa się z kilku folwarków wydzierżawionych i z lasu. Poza tą g spodarką, pozostawioną w zupełnym porządku przez ś. p. Fundatorkę. Fundacja nie posiada żadnych funduszów, ani przedsiębiorstw dochodowych. Ś.p. Fundatorka pozostawiła znaczne legaty na instytucje w Poznańskiem i dla osób prywatnych.

Ponieważ nie pozostało po jej śmierci zgoła ani grosza gotówki, ale owszem zobowiązania w postaci długu bieżącego i legaty, Fundacja, wobec kryzysu rolnego i braku dochodowości z majątku, znajduje się sama w położeniu dość ciężkiem. Jak nikłe daje wyniki w dobie obecnej gospodarka w majątkach rolnych, zarówno jak i leśnych, nie potrzebuję dowodzić. Uniwersytet przeto Lubelski, pomimo usilnych starań Zarządu Fundacji Potulickiej, nie spodziewa się w ciągu kilku lat najbliższych zgoła żadnych zysków z Fundacji.

Cena egzempl. 30 gr.	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tl. 364.** Prenumerata wynosi Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych. **CENA OGŁOSZEŃ.** Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	Konto P. K. O. 64200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.